

Jolanta Kowalska  
Instytut Archeologii i Etnologii  
Polska Akademia Nauk

## „Czerwona Willa” Friedbergów. Między historią i legendą

*Wojna już dawno minęła. Wiktor Ruben w kieracie  
codziennej pracy zapomniał zupełnie o niej i zajmowały go  
tylko sprawy powszednie, bardzo jednak absorbujące<sup>1</sup>*

Jarosław Iwaszkiewicz

### Abstract

My study focuses on the reflection on how certain special places, ones which have been exceptionally marked by the war, tend to endure in the space of a city. I make use of aspects of the history of my own family and photographs from the family archive, and the “stage” is provided by a derelict villa in the Lower Mokotów district of Warsaw, where the complex traces of history, stories of personal lives and their contemporary interpretations converge.

**Key words:** urban ethnology, Warsaw, city history, family history, Michał Friedberg, Red Villa, the Friedbergs' villa

\*\*\*

Moje studium poświęcam refleksji nad trwaniem we współczesnej tkance miasta pewnych szczególnych miejsc naznaczonych przez wojnę w sposób wyjątkowy. Wykorzystuję tu wątki historii mojej rodziny, zdjęcia z rodzinnego archiwum, a „sceną” czynię zniszczoną willę na Dolnym Mokotowie, w której splotły się skomplikowane tropy historii, ludzkich życiorysów i ich współczesnych interpretacji.

**Słowa kluczowe:** etnologia miasta, Warszawa, historia miasta, historia rodziny, Michał Friedberg, Czerwona Willa, willa Friedbergów

Data wpływu: 31.10.2015

Data akceptacji: 08.07.2016

<sup>1</sup> Iwaszkiewicz 1979, s. 7.

## I. Obrazy

Druga wojna światowa w kulturze i współczesnej rzeczywistości miasta w przypadku Warszawy jest tematem, który trudno byłoby wyczerpać w wielotomowej monografii. Zarazem niesłuchanie łatwo tu o banał, posłużenie się wielokrotnie już użytymi kliszami, emocjonalny charakter narracji. Trudno zresztą o dystans, gdy pisze się o mieście, które po powstaniu 1944 roku przestało istnieć, po wyzwoleniu poważnie rozważano sens jego odbudowy, a w odbudowie niejednokrotnie dokonywano dalszych zniszczeń, gruntownie zacierając jego dawną tożsamość. Zmianie uległy nie tylko przestrzeń i struktura miasta, ale też skład jego mieszkańców<sup>2</sup>. Ogromna ich część zginęła, natomiast wraz z nową władzą pojawili się też nowi, związani z nią ludzie, a z czasem także wysoka fala imigrantów z prowincji. Jednych i drugich najczęściej niewiele łączyło z kulturą i tradycją miejsca, w którym się znaleźli. Jednak po minionym pozostały dokumenty, świadectwa i pamięć<sup>3</sup>.

Bohater opowiadania Jarosława Iwaszkiewicza, z którego pochodzi przytoczony tu wyżej cytat, powraca na krótko do świata swej wczesnej młodości, oddzielonej od współcześnie prowadzonego przezeń życia doświadczeniem wojny z wszystkimi jej okropnościami i konsekwencjami. Symbolami tych dwóch różnych rzeczywistości są utrwalone w jego pamięci obrazy, pozornie zapomniane „w kieracie codziennej pracy”, a jednak niesłuchanie intensywne. – Wizerunek dziewcząt kąpiących się i zażywających wypoczynku nad stawem pod koniec letniego dnia, na kilka tygodni przed wybuchem I wojny światowej<sup>4</sup>. I „powidok” z jej ostatnich dni: leżące na ściernisku ciało zabitego żołnierza, małego, chudego człowieka rozstrzelanego pod zarzutem szpiegostwa czy dezercji<sup>5</sup>. Rozkwit i rozkład. Czystość młodzieńczego powabu i brud. Harmonia zwykłego

<sup>2</sup> Zob. np.: Dunin-Wąsowicz 1984; Szarota 1978; *Raport...* 2004; *Warszawa feniksem...* 2012; *Warszawa w liczbach...* 1947; *Mapa zniszczeń...* 1949. Liczba publikacji poświęconych tym kwestiom jest ogromna.

<sup>3</sup> Badacze, sytuujący swoje prace na styku dyscyplin humanistycznych i społecznych, a wśród nich etnologowie/antropolodzy, od dłuższego czasu sygnalizują utrzymujące się zainteresowanie literaturą pamiętnikarską i wspomnieniową, a w praktyce badawczej posługiwanie się metodą biograficzną (Geertz 2000, Kabzińska 2003). Zarówno w nauce, jak w dokumencie, reportażu poszukuje się też dróg dotarcia do pomijanych dotychczas nurtów historii, nie tej relacjonowanej z poziomu wielkich wydarzeń, tylko opowiedzianej ustami pojedynczego człowieka, czy grup, którym nie udzielano dotychczas głosu. Znaczenie tego kierunku dokumentuje Literacka Nagroda Nobla z roku 2015, przyznana Swietłanie Aleksijewicz (2010).

<sup>4</sup> „Było to ostatniego lata, na parę tygodni przed wybuchem wojny. Wraciał kiedyś przed wieczorem z jakiegoś polowania na kaczki [...] i nagle wyszedł z zarośli wierzbowych na łączkę nad stawem. Pośrodku łąki stała plecami do niego Fela, całkiem naga, i żółtym grzebieniem rozczesywała niedługi warkocz; zwracając się do siedzącej naprzeciw niej Joli, ubranej w czerwoną sukienkę, mówiła coś czy opowiadała. Wiktor zatrzymał się gwałtownie, słońce miał za sobą przed samym już zachodem i żółty blask padał na całą grupę...” Iwaszkiewicz 1979, s. 45.

<sup>5</sup> „[...] wynurzył mu się przed oczami pejzaż też dawny, także letni – ale bardzo odmienny. Spalone pole, gorący kurz, z boku pod gruszą błysk zostawionego kulomiotu i pośrodku grzędy żytynego ścierniska kłębek szarych i zielonych łachmanów; trup zastrzelonego przed chwilą człowieka. Zidentyfikował. Tak, to podczas odwrotu kazano im rozstrzelać dezercera czy szpiega; małego chudego żołnierza, który spokojnie wypalił papierosa przed zgonem”. Iwaszkiewicz 1979, s. 14.

życia i zaprzeczenie wszystkiemu co ludzkie, a zawarte w doświadczeniu wojny. Po latach, w zetknięciu z *genius loci* Wilka i Rożek, majątków, w których toczy się akcja opowiadania, obrazy te stają się swego rodzaju katalizatorem głębokiej wewnętrznej rozmowy Wiktora z samym sobą, źródłem bolesnej, ale też wyzwalającej wiedzy.

Od pewnego czasu, podobnie jak do bohatera opowiadania Iwaszkiewicza, napływają do mnie obrazy przeszłości, jednak nie mej własnej, tylko wzięte z historii rodziny – zdjęcia ze zbiorów likwidowanych bądź porządkowanych wraz z odchodzeniem najstarszego pokolenia. I oto opracowując je, stwierdziłam, że – niejako samoistnie – „wyodrębnił się” zbiór fotografii, na których opowieści o mojej rodzinie i gronie jej przyjaciół towarzyszy opowieść o Warszawie. Co więcej, te często niewielkie odbitki (najczęściej stykówki z klisz 6x9), przetworzone cyfrowo, odsłaniają niekiedy zaskakujące treści, dotychczas skryte w tle i niewidoczne spoza postaci pierwszego planu. Nasunęło mi to myśl, by zastanowić się nad trwaniem we współczesnej tkance miasta pewnych szczególnych jego elementów naznaczonych przez wojnę, a w rezultacie opatrzonych dodatkową konotacją. Miejsc niekoniecznie przetrwałych w dawnej formie i funkcji. Obrazów życia ludzi zapisanych na fotografiach zachowanych cudem, podniesionych z zdeptanych podłóg domów, z których wysiedlono ich mieszkańców, czy jedynie utrwalonych w pamięci tych osób, którym dane było przeżyć.

Drugim czynnikiem, który skierował moje poszukiwania na tę ścieżkę, stało się zdanie padające w książce Jerzego S. Majewskiego *Warszawa nieodbudowana. Metropolia belle époque*<sup>6</sup>. W zakończeniu rozdziału poświęconego kamienicy, mieszczącej się pod dawnym adresem Marszałkowska 59, rozebranej po roku 1945 pod budowę Śródmiejskiej Dzielnicy Mieszkaniowej, znalazłam nieco bezradną uwagę autora: „Dziś trudno jest nawet ustalić, w którym miejscu placu Konstytucji znajdowało się skrzyżowanie Koszykowej z Marszałkowską i ulicą Śniadeckich”<sup>7</sup>. Owa bezradność wobec zatarcia śladów dawnej organizacji życia odzwierciedlonej w przestrzeni miasta zabrzmiała znajomo. Słyszałam ją wielokrotnie w opowieściach moich bliskich z pokolenia rodziców o Warszawie ich młodości, gdy próbowali na obecnym planie ulic nakreślić dawną strukturę miasta, wskazać ważne dla siebie punkty przestrzeni. I tu mniej istotna wydaje mi się analiza dokonanych zmian, interesuje mnie raczej jak wobec nich odnajduje się człowiek. Wszak ów dawny porządek, dekomponowany zanim powstaje nowy „obraz”, nie znika bez śladu, dopóki trwa pamiętające go pokolenie. Niekiedy też owa starsza struktura, pomimo dokonanych w niej zmian, określa kształt nowszej. Zarazem przestrzeń miasta istniejącego na kilku planach czasowych nabiera głębi, staje się niejednoznaczna, pojawia się w niej miejsce

<sup>6</sup> Czytając tę książkę, można zrozumieć, dlaczego Warszawa nazywana była Paryżem północy czy małym Paryżem. Kwestią tą nie zajmuję się obecnie, jednak nie sposób nie patrzeć z podziwem na zaprezentowane tam przykłady budynków, zwłaszcza stanowiących siedziby instytucji publicznych. Jakkolwiek gust architektoniczny końca XIX wieku może obecnie razić (był też krytykowany przez współczesnych), to późniejsze projekty modernistyczne dorównują tym znanym z innych krajów Europy.

<sup>7</sup> Majewski 2003, s. 138.

na tajemnicę. Na dalszych stronach pomocna będzie w próbie dotknięcia jej koncepcja miasta-palimpsestu. Ta figura literacka, zastosowana w badaniach naukowych jako formuła spojrzenia na miejsce w przestrzeni i czasie, okazała się cenna także dla etnologii/antropologii miasta<sup>8</sup>.

Doświadczenie innego rodzaju niż powyższe, choć równie trudne w „przekładzie”, stało się udziałem warszawiaków urodzonych po zakończeniu działań wojennych (a więc mojego pokolenia) i nieco starszych, dorastających pomiędzy ruinami i placem budowy z nielicznymi „ostańcami”<sup>9</sup>, czyli w dziwnym mieście ni to *in statu nascendi*, ni przetrwałym w dawnym kształcie, ni zdekomponowanym. Był to jedyny znany nam miejski krajobraz – więcej – model miasta<sup>10</sup>. Dopiero pierwsza szkolna wycieczka do miejsca mniej naznaczonego, z reguły do Krakowa, uświadamiała części z nas istnienie innych możliwości. Przede wszystkim zaś to, że miasto trwa, wrasta w miejsce i znaczy je, ma swoją skomplikowaną przeszłość.

Szczęśliwie część dawnej substancji Warszawy nie została równie bezwzględnie wyeliminowana z jego przestrzeni jak nieistniejące skrzyżowanie ulic, o którym mówi Jerzy Majewski. O jednym z przetrwałych wojnę i odbudowę obiektów mówię na dalszych stronach, czyniąc zeń główną scenę mego studium. Zanim jednak wejdziemy na scenę, poznamy aktorów.

## II. Rodzina

Historia mojej rodziny silnie spłótła się z historią miasta, choć moje pokolenie jest zaledwie drugim – w linii ojca i trzecim – w macierzystej związanym z Warszawą, nie jesteśmy więc jej mieszkańcami „z dziada pradziada”. Istotną rolę, jako czynnik zmian, odegrały tu obie wojny światowe. Wypadki pierwszej przyczyniły się do wyrwania moich

<sup>8</sup> Najważniejszym z grona badaczy posługujących się tą formułą w swoich pracach jest Andreas Huyssen, profesor literatury porównawczej na Uniwersytecie Columbia (zob. 2003, 2009). Na gruncie polskim wykorzystują ją w swoich analizach literaturo- i kulturoznawcy Elżbieta Rybicka (2011), Arkadiusz Bałajewski (1999) i Paweł Próchniak (2013), socjolog Małgorzata Dymnicka (2011), działająca na styku medioznawstwa i antropologii kultury Anna Maj (2004), a z grona etnologów Grażyna Ewa Karpińska (2004). W 2011 roku pod redakcją Bożeny Shallcross i Ryszarda Nycza, jako 36 tom serii *Literary and Cultural Theory*, ukazał się zbiór studiów *The Effect of Palimpsest. Culture, Literature and History*, stanowiący efekt współpracy badaczy polskich działających na gruncie rodzimym i tych udzielających się na uczelniach poza krajem oraz badaczy spoza Polski zainteresowanych kulturą krajów Europy Środkowo-Wschodniej (Shallcross, Nycz 2011). Nurt refleksji poświęconej miastu reprezentuje tam tekst Tamary Trojanowskiej (2011).

<sup>9</sup> Nazwą „ostańce” określa warszawskie kamienice ocalałe ze zniszczeń II wojny światowej Magdalena Stopa, która poświęciła im i ich mieszkańcom trzynomowe dzieło. We *Wstępie* do tomu I pisze: „W innych miastach coś tak poważnego i solidnego jak mieszczańska kamienica wydaje się być niezniszczalne. W Warszawie jest inaczej [...]. Początkowo miała to być książka o kamienicach. Tych pojedynczych, które przetrwały [...]. Szybko jednak okazało się, że losy domów i ludzi są splecione ze sobą tak bardzo, że nie da się ich oddzielić” (Stopa, Brykczyński 2010). Konstatacja ta bliska jest mojemu spojrzeniu prezentowanemu w tym artykule.

<sup>10</sup> Por. uwagi Tony’ego Judta w odniesieniu do powojennego Londynu, dotyczące percepcji i sposobu użytkowania zniszczonych bombardowaniami części miasta przez niego i jego kolegów. Zob. Judt 2012, s. 32.

przodków z ich dotychczasowych środowisk i osiedlenia się w Warszawie. Druga wojna wraz z powstaniem 1944 roku sprawiła, że z wzywającej się w międzywojniu w to miejsce pięcioosobowej rodziny mojej mamy pozostała tylko ona.

Podzieliliśmy los tych wszystkich, którzy z wyboru czy też konieczności szukali dla siebie miejsca w skomplikowanym świecie końca I wojny światowej i zmian na mapie politycznej Europy. Cztery rodziny – Bożyków [Bożków<sup>11</sup>] ze wsi Krzyżanowice w Kieleckiem i Piecków [Pieczków] z okolic Iłowa, w Sochaczewskim (ze strony mamy) oraz Kowalskich z Sierpca i Winciunów [Wińciunów, Wincionów] z położonych obecnie na Litwie Mielegian (ze strony ojca) – na początku XX wieku spotkały się w osobach swoich członków w Warszawie.

Pradziadkowie Paulina i Franciszek Pieckowie, rodzice pięciorga dzieci, znaleźli się tu najwcześniej, prawdopodobnie około przełomu wieków XIX i XX<sup>12</sup>, zamieszkali w domu przy Krakowskim Przedmieściu 101 (wedle ówczesnej numeracji). W czasie, gdy drugi z ich synów – Ludwik – odbywał służbę w wojsku carskim na Krymie (lata 1914-1918), wynajęła u nich lokum panna Katarzyna Bożyk, przed niedawnym czasem przybyła do Warszawy z rodzinnych Krzyżanowic i pracująca w cukierni Lourse’a<sup>13</sup>. Po zakończeniu wojny Ludwik wrócił z wojska<sup>14</sup>, w rok później młodzi pobrali się, przenieśli na Nowomiejską, a następnie na rozbudowujący się, a w znacznej mierze dopiero powstający<sup>15</sup>, Żoliborz. Mieli troje dzieci – moją mamę Helenę i dwóch jej braci – Edmunda i Wacława.

Adam Kowalski z Sierpca, wstąpiwszy jako ochotnik, w listopadzie 1918 roku do polskiego wojska, trafił wraz z oddziałem do Święcian i leżących opodal Mielegian<sup>16</sup>, a tam zawarł znajomość z rodziną Winciunów. Rezultatem tej znajomości stało się małżeństwo

<sup>11</sup> W nawiasie kwadratowym podaję oboczne wersje nazwisk pojawiające się w starszych dokumentach rodziny, powstałe zwykle na skutek błędu popełnionego przez urzędnika wystawiającego dokument.

<sup>12</sup> Narodziny mego dziadka w 1889 roku odnotowane zostały jeszcze w księgach ludności stałej gminy Iłów, wsi Piskorzec.

<sup>13</sup> Do chwili obecnej nie udało mi się ustalić, z jakiego powodu rodzeństwo Katarzyna i Antoni Bożykowie, około 1915 roku opuściło Krzyżanowice. Antoni oparł się aż w Kanadzie; Katarzyna pozostała w Warszawie. Cukiernia Lourse’a, w której pracowała, mieściła się wówczas przy Krakowskim Przedmieściu, w budynku Hotelu Europejskiego. Zob. Meller 1977.

<sup>14</sup> Dziadek brał jeszcze udział w wojnie roku 1920. Rysuje się tu niezmiernie ciekawy wątek doświadczeń mężczyzn z pokolenia urodzonego pod koniec XIX wieku, którzy jako poddani państw zaborczych powoływani byli do ich formacji, a po odzyskaniu przez Polskę niepodległości stawali do służby w wojsku polskim.

<sup>15</sup> Dotyczy to zwłaszcza terenów wokół Cytadeli Aleksandrowskiej. Do 1911 roku obowiązywał zakaz budowy w obrębie pasa fortecznego. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, w latach 1922-23, wytyczono tu nową siatkę ulic m.in. z osiedlem oficerskim i Parkiem Żeromskiego. Zob. *Encyklopedia...* 1975, s. 99; s. 812.

<sup>16</sup> W okresie służby Adama Kowalskiego obszar powiatu święciańskiego przynależał początkowo do okręgu wileńskiego, następnie do Litwy Środkowej (1920-22) i Ziemi Wileńskiej (1922-1926). Po II wojnie światowej wszedł w skład Związku Radzieckiego, a z chwilą powstania niepodległej Litwy znalazł się w jej strukturach administracyjnych.

z trzecią w kolejności z „pięknych panien Winciun”, Heleną. Adam zmienił wojsko na policję graniczną, a następnie na służbę w więziennictwie. W ślad za tym przeniósł się kilkakrotnie z rodziną – najpierw, pozostając blisko krewnych żony, do Smołów, w 1926 roku wrócił do rodzinnego Sierpca, a w 1934 ruszył do Warszawy i tam już dziadkowie Kowalscy osiedli na dobre, najpierw na Dolnym później na Górnym Mokotowie. Mieli czworo dzieci – mojego ojca Mieczysława, Bronisława (zmarłego w dzieciństwie) i dwie córki Jadwigę i Longinę.

Jak wielu mieszkańców Warszawy, w czasie II wojny światowej moi bliscy utracili bez mała wszystko. Rodzina Kowalskich przetrwała, choć Adam aresztowany w początkach okupacji przez gestapo przesiedział w więzieniu cztery lata i jedynie dzięki pomocy polskiego strażnika zdołał zeń zbiec 7 lipca 1944 roku, krótko przed wybuchem powstania i likwidacją więzienia przez Niemców. Powstanie przetrwał wraz z synem na Mokotowie, zaś po kapitulacji obaj wyszli z miasta z ludnością cywilną i dzięki pomyslniej ucieczce z konwoju uniknęli osadzenia w obozie pruszkowskim. Żona i córki Adama zostały w tym czasie wywiezione do obozu koncentracyjnego w Stutthofie. Szczęśliwie przeżyły zarówno obóz, jak i powrót z niego przez kraj w stanie zamętu. W kwietniu 1945 roku wróciły do Warszawy, ale połączona rodzina zamieszkała tymczasem w Grodzisku Mazowieckim. Mokotowski dom przy Rakowieckiej, w którym znajdowało się ich mieszkanie, rozorała w czasie powstania bomba. Spłonęło wszystko – od rzeczy codziennego użytku po kolekcję instrumentów muzycznych mojego ojca.

Rodzina Piecków przestała istnieć między styczniem a listopadem 1945 roku. Jak wspominałam wcześniej, doświadczenia wojenne i późniejszą traumę przetrwała tylko moja matka. Bracia jej poszli do powstania; schwytani i wywiezieni do obozów już z nich nie wrócili. Starszy, Edmund, więziony w Stutthofie, zginął w styczniu z grupą innych mężczyzn, na jednej z barek zatapianych przez Niemców, gdy do obozu zbliżał się front. Młodszy, Waclaw, trafił do Buchenwaldu. Nie znamy okoliczności jego śmierci w lutym 1945 roku. Rodzice ich nie przeżyli tej straty, zmarli jedno po drugim w odstępie trzech miesięcy. Z domu dziadków ze strony mamy, należącego do zasobów maleńkiej żoliborskiej spółdzielni „Zgoda”, położonego przy ulicy Harcerskiej, zachowały się nadpalone mury. Można było go odbudować, ale po wojnie, decyzją ówczesnych władz, został rozebrany<sup>17</sup>.

### III. Willa Friedbergów

Z miejsc na mapie miasta związanych z moją rodziną ocalał jedynie dom pryncypała mego macierzystego dziadka, pana Michała Friedberga. Dom ten to mieszcząca się przy ulicy Sułkowskiej 3 (Belwederskiej 18a) jedna z piękniejszych willi mokotowskich

<sup>17</sup> Na decyzji tej zaważyć miała treść napisu „Spółdzielnia Robotników Chrześcijańskich” umieszczonego na frontonie budynku, niezgodnego z duchem nowych czasów. Na miejscu zabudowań spółdzielni przez długi czas istniał Ogród Jordanowski, zlikwidowany w latach 70. XX wieku w związku z przebudową linii tramwajowej na styku ulic Stołecznej (teraz Popieluszki) i Słowackiego. Obecnie teren dawnej spółdzielni „Zgoda” częściowo zajął wybudowany przed kilku laty „apartamentowiec”.



powstałych w okresie międzywojennym. Budowa jej trwała trzy lata (1925-28), a modernistyczna architektura inspirowana była wzorami włoskimi. Jej właściciel, urodzony w Warszawie w 1887 roku, był kupcem bławatnym; początkowo reprezentował w Polsce francuską firmę tekstylną A.G.B., z czasem założył własną, teźże specjalności, o nazwie Primavera<sup>18</sup>.

Biznes jednak nie był jedynym polem jego aktywności i wiele wskazuje na to, że nie celem podstawowym, raczej środkiem umożliwiającym realizowanie jego prawdziwej pasji – przedsięwzięć społecznych i filantropijnych. W dwudziestoleciu międzywojennym Michał Friedberg współpracował z Januszem Korczakiem, angażując się w jego działalność i wspierając ją finansowo; część swego majątku przeznaczał też na wspieranie Żydowskiej Szkoły Rzemiosł mieszczącej się przy ulicy Stawki<sup>19</sup>. W czasie okupacji, choć sam wraz z bliskimi zagrożony, pełnił funkcję dyrektora szpitali w getcie, czyli mówiąc wprost nie tylko nimi administrował, ale także finansował je. Ludwik Hirszfelfeld w swoich wspomnieniach pisze o nim jako o kuratorze szpitali w getcie i członku tamtejszej rady zdrowia<sup>20</sup>. Michał Friedberg i jego rodzina przeżyli wojnę. Wedle świadectwa mojej mamy wiele w tej sprawie uczynili pracownicy dawnej Primavery.

W czasie okupacji Ludwik i Katarzyna Pieckowie z upoważnienia Michała Friedberga sprawowali pieczę nad jego domem, w którym on sam, ani jego bliscy z wiadomych powodów pozostać nie mogli. Dziadkowie przemeldowali się więc i przenieśli w grudniu 1939 roku ze swego żoliborskiego domu na Mokotów. Pozostali tam do momentu, gdy Niemcy na przełomie sierpnia i września 1944 roku przeszli na terenie Sielec<sup>21</sup> do ofensywy, przejmując i opróżniając kolejne budynki. W zachowanych okupacyjnych dokumentach obojga odnalazłam adnotacje dotyczące miejsc przesiedlenia, dowodzące, iż w pierwszej dekadzie września oni i towarzysząca im córka, a moja matka, podzielili los innych warszawiaków wygnanych ze swego miasta.

Po wyzwoleniu dziadkowie wrócili na ulicę Sułkowską/Belwederską w pierwszych miesiącach 1945 roku. W willi prawie nietkniętej w czasie powstania i działań wojennych zastali wojsko, rodziny rosyjskich oficerów. Im samym pozwolono zająć niewielkie lokum w obrębie budynku, w pomieszczeniach drugiego piętra, gdzie mieszkali podczas okupacji. Ocalała rodzina Friedbergów postanowiła przenieść się do Łodzi pełniącej w tamtym

<sup>18</sup> Dokładnie: „Spółka dla Handlu Towarami Włóknistemi. Primavera-Goldkopf” (pisownia oryginału). W czasie okupacji nazwę zmieniono na „Tkaniny A.G.B. S.A.”, a siedzibę firmy przeniesiono z ulicy Bielańskiej 5 na Długą 47. Dane za wpisami w dokumentach pracy mego dziadka, znajdujących się w moim posiadaniu.

<sup>19</sup> Precyzując: Szkoły Rzemiosł Towarzystwa Dostarczania Pomocy Ubogim Żydom, mieszczącej się przy ulicy Stawki 24. Zob.: wykaz szkół w Warszawie, Dz. Ustaw nr 80, poz. 697, z dnia 07.04.1927 r., s. 1096 (ISAP, 26.11.2015).

<sup>20</sup> Hirszfelfeld 1989, s. 275.

<sup>21</sup> Subdzielnicą Mokotowa przyłączoną do Warszawy w 1916 roku i po tej dacie rozparcelowaną pod zabudowę mieszkaniową (*Encyklopedia...* 1975, hasło *Sielce*, s. 591). W czasie powstania w niewielkiej odległości od willi, u zbiegu ulic Belwederskiej i Promenada istniała jedna z powstańczych barykad. To powstańcy mieli nadać willi Friedberga nazwę „czerwona” od koloru elewacji.

czasie rolę tymczasowej stolicy. Przed wyjazdem w kwietniu 1945 roku pryncypał mojego dziadka ponownie powierzył mu opiekę nad domem, upoważniając do reprezentowania go we wszystkich sprawach domu dotyczących<sup>22</sup>. Zważywszy sposób, w jaki sformułował ten dokument, liczył się chyba z tym, że do Warszawy i swojego domu już nie wróci. W rok później zmarł. Losy pozostałych członków jego rodziny nie są mi znane poza decyzją o wyjeździe części z nich do Francji.

Moi dziadkowie zmarli wcześniej, bo jesienią 1945 roku, a w krótki czas po ich odejściu willa Friedbergów i sąsiadująca z nią willa Neumanów<sup>23</sup> zostały przejęte przez Skarb Państwa i przekazane do dyspozycji Urzędu Bezpieczeństwa. Mama zmuszona do przeprowadzki zamieszkała w podzielonym pomiędzy trzy rodziny mieszkaniu w oficynie kamienicy, zajmującej narożnik ulic Koszykowej i Lwowskiej.

Jadąc dziś szlakiem królewskim w kierunku Wilanowa, po przekroczeniu ulicy Gagarina, minawszy po lewej stronie bryłę dawnej księgarni Universus i restaurację Dom Polski mieszczącą się w willi Neumanów, nie sposób nie zauważyć pięknej i bardzo zniszczonej budowli w kolorze różu pompejańskiego. Przed niejakiem czasem nie prezentowała się jeszcze bardzo dramatycznie, choć było oczywiste, że od chwili wybudowania nie remontowano jej, a konserwację ograniczano do spraw nieodzownych dla utrzymania substancji domu. Od kilku lat jednak, w pootwieranych zimą i latem oknach powiewały szmaty, łuszczący się tynk ścian coraz obficiej pokrywało graffiti, a od strony północno-wschodniej rozrastające się dzikie wino.

Willa w 2002 roku została zwrócona spadkobiercom Michała Friedberga, którzy sprzedali ją deweloperowi. Ten planował zburzenie jej i wybudowanie na jej miejscu kilkunastopiętrowego budynku. Stała temu na przeszkodzie decyzja z 2009 roku o wpisaniu „Czerwonej Willi” do rejestru zabytków<sup>24</sup>, nie zaowocowało to jednak jakimikolwiek działaniami, mającymi na celu jej ochronę przed dalszą degradacją. Przeciwnie – owe pootwierane nawet zimą okna nie wróżyły dobrze. Stan willi żałośnie kontrastuje z sąsiednimi budynkami – wypielęgowaną siedzibą restauracji mieszczącej się w domu Neumanów (przy ulicy Belwederskiej 18) i apartamentowcem wzniesionym na miejscu nieokreślonej bliżej przedwojennej budowli<sup>25</sup>, bądź w obrębie dawnego ogrodu otaczającego dom Friedbergów. Posiadane przeze mnie zdjęcia dokumentują, że w czasie międzywojnia dom otaczał duży ogród, od strony ulicy Belwederskiej wyposażony w altanę (obecnie już nieistniejącą), zaś od strony Sułkowskiej rozciągający się w kierunku południowo-wschodnim.

<sup>22</sup> Dokument przechowywany jest w archiwum rodzinnym.

<sup>23</sup> Zbudowana w latach 1928-1929 według projektu Marcina Weinfeldta, twórcy Prudentialu.

<sup>24</sup> Zob. NID Rejestr zabytków, 03.11.2015.

<sup>25</sup> W „Spacerowniku” (dodatku do „Gazety Wyborczej”) z czerwca 2006 roku, poświęconym Dolnemu Mokotowowi, czytamy: „Z każdym tygodniem rośnie konstrukcja luksusowego apartamentowca Belvedere Residence przy ul. Sułkowskiej 2/4. Ogromny budynek od końca 2005 r. powstaje w miejscu kameralnej willi z lat 30. Architekci [...] i inwestorzy zapowiadają tu niesamowite atrakcje, np. ogród zimowy pod szklaną kopułą na dachu i cesarskie schody, wielkie zwierciadła i rzeźby w holu!”



Sytuacji willi nie poprawiło też umieszczenie na jej ścianie od strony ulicy Sułkowskiej tablicy upamiętniającej osobę i działalność Michała Friedberga. Tablica ta została uroczystie odsonięta w listopadzie 2003 roku, lecz w niedługim czasie zniknęła bez śladu i jakichkolwiek dalszych następstw. Trafiłam też na informację o istnieniu Fundacji im. Michała Friedberga z siedzibą w jego dawnym domu, pod adresem Sułkowska 3, co jednak – zważywszy stan budynku – fizycznie nie wydaje się możliwe.

Od co najmniej dwóch lat na balustradzie tarasu wisiało pochodzące od kolejnego dewelopera ogłoszenie, informujące, dom jest do sprzedania. W ostatnich dniach (słowa te piszę 26 października 2015 r.) ogłoszenie zostało usunięte, a w katalogu ofert owej firmy willi Friedbergów już nie odnalazłam. Natomiast wokół domu widać krzątanie, pojawili się robotnicy, stoją kontenery na gruz. Oby były to sygnały lepszej przyszłości tego budynku.

#### IV. Opowieści i obrazy

Tyle historia dawna i bliższa naszym czasom. Zatrzymajmy się teraz przy obrazie „Czerwonej Willi” zapisanym w mojej własnej pamięci i jaką jawi się na fotografiach powstałych w czasie okupacji, zachowanych w moim rodzinnym archiwum.

Opowieści o domu Friedbergów snute przy okazji rodzinnych spotkań słyszałam wielokrotnie, były to jeszcze czasy, w których ceniono dobrą narrację i nikogo nie nużyło wysłuchiwanie tej samej historii po raz kolejny; przeciwnie należało to do kanonu dobrze spędzonego czasu. Wprawdzie nie wszystkie informacje zawarte w opowieściach mogły dotrzeć do dziecka, którym wówczas byłam, niemniej pewne ich wątki osiadły w pamięci. Dotyczyły one raczej wydarzeń i sytuacji niż opisów miejsca. – Faktu, że dziadkowie, mając swój dom, przenieśli się na drugi koniec miasta, by pomóc komuś dla nich ważnemu i że działo się to w czasie okupacji. – Obrazu świata, w którym właściciel domu nie mógł w nim mieszkać, musiał ukrywać się, a życie jego samego i jego najbliższych było w niebezpieczeństwie. – Zagadki, dlaczego po zakończeniu wojny do domu tego jednak nie powrócił, a roztasowali się w nim ludzie obcy. Najtrwalsze okazały się historie o wysokiej temperaturze, odnoszące się do wydarzeń najsilniej przeżytych przez opowiadającą o nich mamę, jakim był niewątpliwie moment wysiedlenia w 1944 roku, wrywanie – by je ocalić – zdjęć z albumów, zbieranie w ostatniej chwili rodzinnych dokumentów. Wcześniej powrót do domu mamy cudem wyrwanej z Pawiaka, gdzie trafiła z ulicznej łapanki. A po wyzwoleniu powtórne wysiedlenie, tym razem nie przez okupanta ale decyzją władz państwa.

Wszystkie te treści dotyczyły wydarzeń przeszłych, „kiedyś”, rozgrywających się dla mnie w miejscu wyobrażonym, tworzonym w miarę rozwijania się słuchanej opowieści. Natomiast sama willa istniała na dwóch planach. Owiana aurą miejsca, w którym toczyły się owe dawne tajemnicze zdarzenia, stanowiła w dziecięcej wyobraźni rodzaj enklawy odmiennej rzeczywistości, dziwnej i okrutnej, ale też po trosze baśniowej. Z drugiej strony, wciąż obecna w przestrzeni miasta była jak najbardziej realna, dotykalna. Po przejściu



Fot. 1. Willa Friedbergów, stan w roku 2015, Warszawa, fot. J. Kowalska



Fot. 2. Ludwik i Katarzyna Piecka z dziećmi Heleną, Edmundem i Wacławem na tarasie domu Friedbergów, 25 kwietnia 1943 r., w tle widoczna willa Neumanów, Warszawa, archiwum rodzinne J. Kowalskiej





Fot. 3. Matka autorki, Helena, w domu Friedbergów, 25 września 1942 r.,  
Warszawa, archiwum rodzinne J. Kowalskiej



Fot. 4. Spotkanie w dniu 25 czerwca 1944 r., ganek domu Friedbergów od strony ulicy Belwederskiej, Warszawa, archiwum rodzinne J. Kowalskiej



Fot. 5. Matka autorki Helena (po lewej), z koleżanką z konspiracji, ganek domu Friedbergów od strony ulicy Belwederskiej, 14 czerwca 1943, Warszawa, archiwum rodzinne J. Kowalskiej

przez kwaterunek stała się zwykłym domem mieszkalnym. Od 1956 roku moja rodzina przeniosła się ze Śródmieścia na Żoliborz, ilekroć więc jechaliśmy do Wilanowa<sup>26</sup>, przejeżdżaliśmy obok willi Friedbergów, wciąż jeszcze pięknej, choć wraz z upływem lat coraz bardziej zaniedbanej.

Powróćmy teraz do obrazów utrwalonych na zdjęciach. W miarę dorastania otrzymałam pozwolenie przeglądania zachowanych fotografii rodzinnych i na wgląd w dokumenty, te właśnie, które udało się mamie wynieść podczas wysiedlenia we wrześniu 1944 roku, a w części odzyskać po powrocie w 1945 roku. Z czasów okupacji, gdy dziadkowie sprawowali pieczę nad willą Friedbergów, zachowały się dwie ich grupy. Na pierwszą składają się fotografie moich bliskich na tarasie domu mieszczącym się na pierwszym piętrze od strony północnej, na ganeczku przed wejściem od strony ulicy Belwederskiej i w ogrodzie, oraz jedno zdjęcie mojej mamy we wnętrzu willi. Wszystkie typowe, podobne do setek wykonywanych przy podobnych okazjach, dla mnie cenne, bo umożliwiające spojrzenie na krewnych, których nie było mi dane poznać, zarazem dokumentujące ciepłe więzi między moimi dziadkami, a ich dziećmi (fot. 2). Zdjęcie mamy stojącej obok wysoko i starannie zasłanego łóżka jest jedynym – spośród posiadanych przeze mnie – dającym możliwość zajrzenia do wnętrza willi Friedbergów, jaką była w czasach, gdy w mieszkało w niej i dbano o nią (fot. 3).

Moją uwagę jednakże zwróciła druga grupa fotografii przedstawiających gości domu, a w niej cztery zdjęcia, zgodnie z opisem na rewersie, wykonane 25 czerwca 1944 roku. Utrwalone na nich zostało spotkanie grona młodych ludzi, rozbawionych – więcej – rozbrykanych, wyraźnie zżytych (fot. 4). Przyznam, że gdy po raz pierwszy skonfrontowałam te i inne okupacyjne fotografie mojej mamy, jej braci i ich towarzystwa, które licznie i często gościło w domu przy Belwederskiej, z datami wpisanymi na odwrocie zdjęć – 1940, 1941, 1942, 1943, 1944 – byłam do głębi zaskoczona. Dziewczęta w pięknych sukienkach, chłopcy w garniturach, a na sportowo w swetrach i pumpach. Sceny z pikników w ogrodzie przy patefonie na korbkę, z wyjazdów za miasto, na błonia pod Natolinem i ćwiczeń gimnastycznych, zalotów, przekomarzania się – mówiąc wprost wygłupów! A przecież trwała okupacja, więc jakże to!? Zapewne podobny moment dyskomfortu poznawczego wywołał szczególną dyskusję, towarzyszącą obchodom siedemdziesięciolecia wybuchu Powstania Warszawskiego po pokazie filmu zmontowanego z zachowanych kronik powstańczych. W opinii niektórych widzów sceny, w których powstańcy jawili się jako młodzi, pełni życia ludzie, czerpiący z niego, ile byli zdolni, nie licowały z godnością i dramatyзмом, a ostatecznie tragizmem doświadczenia, jakim było powstanie.

Przed laty mama zapytana o interesujące mnie tu zdjęcia odpowiedziała z lekkim zniecierpliwieniem, niczego nie wyjaśniającym frazesem, wyraźnie dając do zrozumienia,

<sup>26</sup> W związku z odbudową i rekonstrukcją pałacu Wilanów stał się wówczas chętnie wybieranym przez warszawiaków kierunkiem wycieczek. Od 1957 roku, kiedy przedłużono linię tramwaju 33 o odcinek Goworka – Spacerowa – Gagarina – Czerniakowska – Powsińska – Wiertnicza powstało bezpośrednie połączenie pomiędzy Żoliborzem i Wilanowem. Podróż odbywana starymi wagonami z pantografem, kierowanymi korbą, była prawdziwą wyprawą.



że nie chce o nich rozmawiać. Gdy już jako osoba dorosła zabrałam się do opisywania owych domowych archiwaliów, przypadek i możliwość obejrzenia szczegółów fotografii po ich cyfrowym opracowaniu nasunęły mi przypuszczenie, że pod pozorami zabawy, może tu kryć się coś więcej. Podczas jednej z wielu rozmów zapytałam o młodą kobietę obecną na zdjęciach z 25 czerwca 1944 roku i na jeszcze trzech innych fotografiach opatrzonych datą prawie o rok wcześniejszą (fot. 5). W odpowiedzi usłyszałam – „to koleżanka z konspiracji, Halinka Olejniczak”.

Dopiero wtedy zyskałam punkt zaczepienia, by klimat owej grupy zdjęć i datę ich wykonania skojarzyć z powracającą wielokrotnie w rodzinnych opowieściach informacją, jakoby w domu przy Belwederskiej odbywały się spotkania konspiracyjne. Miejsce rzeczywiście było dogodne, dom leżał na obrzeżu dzielnicy niemieckiej, dwa kroki od Łazienek niedostępnych wówczas dla Polaków, ale zapewniających izolację od nieodległej „policyjnej” części miasta<sup>27</sup>. A pod latarnią wszak zwykle jest najciemniej. Z drugiej strony, w kierunku południowo-wschodnim rozciągały się Sielce, dalej na wschód biegła ulica Czerniakowska, jednym słowem kwartały miasta niezbyt bezpieczne dla niepożądanych przybyszy nawet (a może szczególnie) jeśli nosili mundur okupanta.

Grono przyjaciół moich wujów, przewijających się przez otoczenie willi, podobnie jak towarzystwo mamy, prezentują się najbanalniej. Jednak wśród młodych twarzy widać też osoby nieco starsze, a niezaliczające się do kręgu krewnych i znajomych rodziny. Tu też pewien trop nasunął mi się dopiero po opracowaniu zdjęć wykonanych podczas owych wcześniej wspomnianych wyjazdów za miasto i zestawieniu ich z powstałymi w obrębie posesji Friedbergów. Największą przeszkodą był stan tych zdjęć, najwidoczniej zaliczających się do pozostawionych w jakimś zakątku opuszczanego w 1944 roku domu. Widać na nich ślady zdeptania, wciśniętych w papier ziaren piasku, nadpalenia, rozdarcia, nie mówiąc o stanie emulsji, który część z nich uczynił trwale nieczytelnymi. Jednakże zachowało się kilka niewielkich fotografii, prawdopodobnie stykówek z klisz do aparatu małoobrazkowego, w dobrym stanie, co więcej opisanych na odwrocie informacją o miejscu i dacie ich wykonania. Skonfrontowane z większymi zdjęciami poszczególnych osób, opatrzonymi dedykacjami, ułatwiają nie tylko identyfikację ich ofiarodawców, lecz także stwarzają możliwość wysunięcia ostrożnych przypuszczeń co do wzajemnych relacji i charakteru związków osób na nich uwiecznionych. Wprawdzie nie sposób stwierdzić tu czegokolwiek z pewnością, jednak wydaje się uprawnionym przypuszczenie, że część tych wyjazdów miała poza rekreacją, a właściwie pod jej osłoną, cele dodatkowe.

Czym zatem mogło być, bądź było to spotkanie w końcu czerwca, nieco ponad miesiąc przed wybuchem Powstania Warszawskiego? Zabawą li i jedynie, czy też może jednak czymś więcej? Czy osoby działające w konspiracji ryzykowałyby tworzenie tak oczywistego dowodu, że znają się wzajemnie? Z całą ostrożnością można chyba udzielić

<sup>27</sup> Obejmującej część Południowego Śródmieścia zamkniętą ulicami: Al. Ujazdowskie, 6 Sierpnia, Klonową i Flory. Zob. Dunin-Wąsowicz 1984.

odpowiedzi twierdzącej. Trzydzieści kilka lat później też fotografowano się podczas spotkań konspiracyjnych. Konwencja zabawy „beztroskiej” młodzieży, sprawdza się jako kamuflaż w każdych czasach.

Wśród osób towarzyszących członkom mojej rodziny na zdjęciach wykonanych na tarasach i w ogrodzie willi występuje jeszcze gość szczególnie – kierowca Michała Friedberga i jest na nich obecny do 1942 roku. Jego obecność sygnalizuje wedle wszelkiego prawdopodobieństwa przyjazd na Belwederską właściciela posesji. Z relacji mamy wynika, że – dokąd to było możliwe – Michał Friedberg bywał w swoim domu, jednak z chwilą gdy Niemcy przystąpili do likwidacji getta i masowych wywozek jego mieszkańców do obozów, ukrywał się wraz z rodziną; jedna z kryjówek miała mieścić się w magazynach jego firmy przeniesionej na ulicę Długą (por. przypis 12).

## V. Internet i legenda

Końcowy fragment poprzedniej części, wskazujący pewne możliwości dalszych tropów historii willi Friedbergów, zbliżył nas do kolejnej kwestii – powstającej na jej temat legendy. W Internecie „Czerwona Willa” zyskała późne, ale intensywne życie; jego apogeum przypadło na lata 2010-2014. Piękny niszczący dom budził zainteresowanie, intrygował. Ciekawił długo nierozstrzygnięty spór pomiędzy władzami miasta a spadkobiercami i deweloperem o jego dalsze losy. Oburzał brak dbałości o jedną z nielicznych pamiątek dolnej części Starego Mokotowa. Jej międzywojenna i okupacyjna historia, podobnie jak historia i osoba właściciela roznecają ciekawość. Stacjonowanie tu wojsk po wyzwoleniu i powojenny epizod z rezydującym w niej Urzędem Bezpieczeństwa przenosi ją w krąg opowieści o miejscach owianych tajemnicą groźną a nawet złą.

Willa jest przedmiotem narracji blogerów, dyskusji na forum łączącym mieszkańców Dolnego Mokotowa i pozostałych dzielnic Warszawy. Jest też obiektem eksploracji młodych ludzi specjalizujących się w przenikaniu do wnętrza podobnych obiektów, dokumentujących ich stan, szukających śladów minionego i możliwości przeżycia ryzykownej przygody<sup>28</sup>. Wszystkich – dyskutujących o „Czerwonej Willi”, spacerujących wokół niej i rejestrujących jej stan od zewnątrz, bądź narażających się na oberwanie luźnym fragmentem muru czy upadek z rozpadających się wewnętrznych schodów podczas filmowania domu od środka, łączy przekonanie o niezwykłości tej budowli, pragnienie uchwycenia nieznanych wątków jej historii. Autorka bloga „Ulicami Warszawy” pisze:

Ukryta w samym sercu Mokotowa, między ulicami Belwederską a Sobieskiego stoi tzw. Czerwona Willa. Idąc ulicą Sobieskiego nie tak łatwo ją dostrzec, ale jeśli skręcimy nieco w prawo, idąc w kierunku północnym, czyli właśnie w Sulkowicką, naszym oczom ukaże się przepiękny, potężny budynek, z elewacją o czerwonym zabarwieniu, porośnięty gęstym bluszczem, z tarasem i werandą. Od razu przywołuje na myśl tajemnicze wille rodem z bajek.

<sup>28</sup> Zob. np. DevlorationCrew, 10.04.2014.

Stojąc u jego stóp miałam dwa pragnienia – wejść do środka i poznać jego historię (podkr. JK)<sup>29</sup>.

Prowadząca blog „Duchy Warszawy” Brzoza, daje wyraz swej trosce o los opuszczonego domu:

Na Starym Mokotowie, w okolicy ulic Belwederskiej, Dolnej, Gagarina i Spacerowej znajduje się dom zwany przez Warszawiaków „Czerwoną Willą”. Dom wpisany do rejestru zabytków, ale... no właśnie [...]. Od blisko dekady dom stoi pusty. Mieszkają w nim co jakiś czas dzicy lokatorzy. Dom niszczy chociaż nie ma prawa. To perełeczka Starego Mokotowa. Perełeczka, która pamięta wojnę i naprawdę cieszy oko (podkr. JK)<sup>30</sup>.

Temat willi pojawiał się też wielokrotnie na forum Sielce. Obok ubolewań nad jej stanem w 2009 roku poddana została myśl, iż byłoby to idealne miejsce na siedzibę Centrum Kultury. Wymianę opinii rozmówców, pomimo ich zgodności „za”, podsumowano pesymistycznymi wnioskami<sup>31</sup> (przytaczam wybrane fragmenty):

Anastazja (27/06/06) – Też się wybrałam popatrzeć na czerwoną willę, w czasie kiedy nie osłania jej sukienka zieleni. Żał patrzeć. Ruina. Na Sielcach niewiele pozostało pamiątek sprzed wojny. To co jest trzeba koniecznie ocalić.

Anastazja (28/11/09) – A oto ogrodzenie w stanie ruiny i śmietnik wzdłuż niego.

Budrys (28/11/09) – Tak, Anastazjo... Smutne... Obiekt idealnie nadawałby się na Centrum Kultury na Sielcach wzorem niegdysiejszych Domów Kultury, jak gmach „imki” na Konopnickiej... Szkoda, że te wartości przegrywają w starciu z pazernością na „kasę”... Ciekaw jestem czy jakieś niezależne instytucje lub fundacje wsparłyby ten pomysł [...] Kto jest ZA?

Anastazja (29/11/09) – Budrysie i Wszyscy, którzy są za!!! Podnoszę obie ręce. Już widzę Dom Kultury na Sielcach albo lepiej Towarzystwo Miłośników Belwederu, Czerniakowa i Sielce [...] Czerwona willa ma świetne położenie i jest po prostu wymarzoną obiektem dla wspólnoty sieleckiej.

C. (29/11/09) – Byłaby bajka, gdyby udało się to zrealizować, jednak prawda jest taka, że problemem jest „ogarnięcie” tablicy ku czci Grzesiuśka, a co dopiero mówić o takim dużym przedsięwzięciu.

<sup>29</sup> Ulicami Warszawy, 20.11.2015.

<sup>30</sup> Duchy Warszawy, 20.11.2015. Więcej o autorce tego bloga zob. s. 91.

<sup>31</sup> Sielce, 07.05.2014.

Blogerzy dołączają do tekstów zdjęcia dowodzące ich fascynacji budowlą. Można powiedzieć, że charakter tych często artystycznie wysmakowanych fotografii przyczynia się do utrwalania w narracji o niej motywu „bajki” o pięknej ruinie kryjącej tajemnicę i klimatu niezwykłości jako jej atrybutu. Zdjęcia, wykorzystujące ciepłe popołudniowe światło i włoskie inspiracje budowniczych, prezentują ją piękniejszą niż jest. Natomiast dobór wieczornego oświetlenia, ujęcia z nieco zaburzonej perspektywy, staranne kadrowanie północnej ściany pokrytej rozrośniętym bluszczem z widocznymi pod nim pęknięciami i ubytkami, rejestrowanie szczegółu, wszystko to najbardziej bezpośrednio koresponduje z intencją wyrażoną w przytoczonym wyżej cytacie z blogu „Ulicami Warszawy” – wejść do środka i poznać historię.

Jak wspominałam, do wnętrza willi Friedbergów rzeczywiście wielokrotnie przedstawiały się grupy młodych ludzi eksplorujących podobne obiekty i dokumentujących ich stan. Z działań jednej z nich, przeprowadzonych w czerwcu 2010 roku, powstał nawet ponad trzydziestominutowy film<sup>32</sup>. Zapis ten umożliwiający przyjrzenie się wnętrzu willi od parteru po wyjście na dach, ma niewątpliwą wartość, ale tylko jako surowy zapis właśnie. Natomiast sposób postępowania tej drużyny „odkrywców”, nazbyt wyraźnie nastawionej na wyczyn i „zaliczenie” obiektu, musi budzić zastrzeżenia. Diametralnie innym, pełnym pietyzmu, podejściem cechują się fotograficzne relacje z wejścia w obręb tej niszczonej rodzinnej siedziby, zaprezentowane przez dwie blogerki skupiające się na historii miasta. W sierpniu 2013 roku autorka „Duchów Warszawy”<sup>33</sup>, a w styczniu 2015 roku prowadząca blog „Fotografia Warszawy”<sup>34</sup> wśród opublikowanych doskonałych zdjęć willi Friedbergów, zamieściły także wykonane we wnętrzu budynku, oddające jego ówczesny stan a zarazem układające się w odautorską opowieść o domu. Jedna z takich misji przyczyniła się do odkrycia, które mocno wspiera legendę tajemnicy „Czerwonej Willi”, ale też zwraca nas na powrót ku jej historii.

Obok wymienionych tu na początku wątków snutych na jej temat w Internecie, moją uwagę zwróciły dwa, które idealnie wpasowują się w schemat opowieści tajemniczych. Pierwszy wiąże się z osobą Michała Friedberga i dotyczy donacji, jakiej miał on dokonać przed wybuchem II wojny światowej, przekazując wszystkie swoje zasoby w bankach szwajcarskich na rzecz Skarbu Państwa. Informacja ta pojawia się na Facebooku w zapisach autorów „Zabytków Mokotowa”<sup>35</sup>, którzy jako źródło wskazują Wikipedię i tropy bibliograficzne, które niewiele wniosły. Moje własne badania w tej sprawie na razie nie przyniosły rezultatów, które by usprawiedliwiały jej potwierdzenie bądź odrzucenie.

<sup>32</sup> Dostępny pod adresem wskazanym tu w przypisie 26.

<sup>33</sup> Por. przypis 28.

<sup>34</sup> Fotografia Warszawy, 20.11.2015.

<sup>35</sup> „Ciekawostka: przed II wojną światową przekazał [Michał Friedberg] Skarbowi Państwa cały swój majątek zgromadzony w szwajcarskich bankach”. Za: Facebook, 07.05.2014 (aktualizacja 7 miesięcy przed datą dostępu).

Jednakże sam fakt pojawienia się tego motywu w narracji na temat właściciela „Czerwonej Willi”, dla piszącej te słowa jako etnologa, stanowi ważną informację. Dowiadujemy się bowiem, jakie symbole służą do opisu jego osoby, a zarazem konstrukcji jednego z elementów interesującej tu nas legendy. W historii donacji, korespondującej z całą filantropijną działalnością Michała Friedberga, znajdujemy nie tylko figurę szlacheckiego bohatera czyniącego dobro, wspierającego słabszych i dzielącego się z nimi majątkiem. Bardzo wyraźnie rysuje się w niej także motyw skarbu ofiarowanego na cel szczególnie, służącego nie tylko pomocy słabemu, ale też wspierania państwa jako wspólnego dobra. Te dwie barwy z bogatej palety charakterów, użyte w przymiarkach do portretu Michała Friedberga, jakim kreśli go powstająca legenda, sytuują go wśród postaci o szczególnym znaczeniu.

Drugi motyw tyczy tajemnic domu – znalezienia przez młodych, penetrujących jego wnętrze, dokumentów wielkiej wagi, zawierających nieznanne dane wywiadu i kontrwywiadu Narodowych Sił Zbrojnych. Sprawa ta jest relacjonowana m.in. na portalu „Twarze Warszawy” w opublikowanej 17 kwietnia 2015 roku rozmowie Justyny Urbaniak z Martą Brzozowską – Brzozą – autorką bloga „Duchy Warszawy”, prezentującą się tam jako współuczestniczka odkrycia. Czytamy:

Justyna Urbaniak – Przy okazji jednej z wizyt w popadającej w ruinie Czerwonej Willi odnalazłaś akta wywiadu i kontrwywiadu Narodowych Sił Zbrojnych. Możesz powiedzieć dlaczego te dokumenty są tak ważne, co z nimi zrobiłaś i czy masz za sobą jeszcze jakieś niezwykle odkrycia?

Marta Brzozowska – Do willi Michała Friedberga weszłam wraz z blogerami „kolekcjonującymi” opuszczone budynki. Panowie odnaleźli te dokumenty jako pierwsi i prosili, bym mogła spojrzeć na nie od strony „fachowej”. Byłam wówczas w Instytucie Pamięci Narodowej i dokładnie wiedziałam w czyje ręce je przekazać. W willi Friedberga, nie bez powodu nazywanej „Czerwoną” po wojnie stacjonowało NKWD, a później długie lata inne komunistyczne podmioty. Dokumenty wywiadu i kontrwywiadu NSZ mogły zostać ukryte właśnie przez stalinowski aparat represji. Dlaczego? Właśnie to jest badane przez historyków. Dlaczego to jest szokujące odkrycie? Bo willa na Mokotowie od 11 lat stoi pusta. Nikt jej nie zabezpieczył przed bezdomnymi ani warunkami atmosferycznymi. Choć zdewastowana potrafiła ukryć w sobie dokumenty w idealnym stanie (podkr. JK)<sup>36</sup>.

Wzmianki na ten temat pojawiające na innych stronach internetowych, a i wywiad, którego fragment tu przytoczyłam, początkowo potraktowałam dość nieufnie i zakwalifikowałam jako kolejny wątek powstającej legendy „Czerwonej Willi” i jej właściciela. Doskonale wpasowywał się w jej ciemny nurt, związany z powojennymi losami domu Friedbergów, ale też i w jej jaśniejszy aspekt, gdyby potwierdzenie znalazły moje

<sup>36</sup> Twarze Warszawy, 10.11.2015.

przypuszczenia na temat roli tego miejsca w działalności konspiracyjnej. Wątpliwości zniknęły wraz z autoryzacją przez Archiwum Akt Nowych istnienia zespołu dokumentów odnalezionych w 2013 roku w opisanych tu okolicznościach. Zostały one zaprezentowane w dniu 19 grudnia 2014 roku wraz z innymi archiwaliami uratowanymi przed zniszczeniem<sup>37</sup>. Fakt ich istnienia nie wyklucza jednak możliwości wejścia do legendy. Tak wiele jest tu jeszcze do wyjaśnienia.

Na koniec chciałabym zwrócić uwagę na jeden jeszcze passus spośród przytaczanych wyżej wypowiedzi, mianowicie konstatację zamykającą ostatni cytat. Brzmi on: „Choć zdewastowana potrafiła ukryć w sobie dokumenty w idealnym stanie” a dotyczy willi. Ta personifikacja obiektu, budynku, zapewne nieintencjonalna, sytuje sposób widzenia domu (tego domu) przez Martę Brzozowską w kręgu najbardziej podstawowych kulturowych uniwersaliów, gdzie dom jest uniwersum i bytem.

## VI. Zakończenie

W refleksji właściwej etnologii, od czasu gdy dzięki Karen Hastrup i jej następcom nie staramy się za wszelką cenę obiektywizować naszych konstatacji, szczęśliwie nie jest to naganne, a nawet zaczyna być coraz wyżej cenione. Pojawiła się też opinia (nie zawsze przyjazna naszej dyscyplinie), że etnologia/antropologia jest szczególną formą literatury; ostatecznie nie tylko opisujemy i analizujemy, ale przede wszystkim doświadczamy i przeżywamy. Historia, którą starałam się tu przedstawić, wiele dla mnie znaczy, zarówno jako temat badań, ale też jako opowieść właśnie. – O miejscu i żyjących w nim ludziach, o czasach i niesionych przez nie uwarunkowaniach. O tym jak spod oblicza współczesności przebierają dawniejsze warstwy i elementy obrazu – organizacji życia i miejsca.

## Bibliografia

- Aleksijewicz S. 2010, *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety*, tłum. J. Czech, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Bagłajewski A. 1999, *Miasto-palimpsest*, [w:] Kitowska-Łysiak M., Wolicka E. (red.) *Miejsce rzeczywiste – miejsce wyobrażone. Studia nad kategorią miejsca w przestrzeni kultury*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin, s. 317-338.
- Dunin-Wąsowicz K., 1984, *Warszawa w latach 1939-1945*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Dymnicka M., 2011, *Od miejsca do nie-miejsca*, „Acta Universitatis Lodzianis. Folia Sociologica”, nr 36, s. 35-52.
- Encyklopedia... 1975, Encyklopedia Warszawy*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Geertz C., 2000, *Dzieło i życie: Antropolog jako autor*, tłum. E. Dżurak i S. Sikora, Wydawnictwo KR, Warszawa.

<sup>37</sup> Relacja w dziale depesz „Gazety Wyborczej” z dnia 19.12.2014, zob. Wyborcza, 20.11.2015.



- Hirszfeld L., 1989, *Historia jednego życia*, Wydawnictwo Czytelnik, Warszawa.
- Huysen A., 2003, *Present Past: Urban Palimpsest and the Politics of Memory*, Stanford University Press, Stanford, California
- Huysen A., 2009, *Berlin jako palimpsest*, [w:] Saryusz-Wolska M. (red.), *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, Wydawnictwo Universitas, Kraków, seria „Horyzonty Nowoczesności”.
- Iwazkiewicz J. 1979, *Panny z Wilka. Opowiadania*, Książka i Wiedza, Warszawa.
- Judt T. 2012, *Pensjonat pamięci*, tłum. H. Jankowska, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Karpińska G.E. 2004, *Palimpsestowe oblicze miasta. Przykład Łodzi przemysłowej*, „Ochrona Zabytków”, nr 3/4, s. 127-140.
- Kabzińska I. 2003, *Metoda biograficzna i jej zastosowanie w badaniach etnologicznych*, [w:] Kowalska J., Szykiewicz S., Tomicki R. (red.) *Czas zmiany, czas trwania. Studia etnologiczne*, Wydawnictwo IAE PAN, Warszawa, seria „Biblioteka Etnografii Polskiej”, t. 56, s. 39-61.
- Maj A. 2004, *Palimpsest urbanistyczno-kulturowy. O złożoności krymskiego miasta Kercz*, „Teksty z ułicy. Zeszyty Kulturoznawcze”, nr 8, s. 41-57.
- Majewski J.S. 2003, *Warszawa nieodbudowana. Metropolia belle époque*, Wydawnictwo Veda, Warszawa.
- Mapa zniszczeń... 1949, Mapa zniszczeń Warszawy w skali 1:20.000 (nazwy ulic aktualne na dn. 01.01.1949)*, Główny Urząd Pomiarów Kraju, Warszawa 1949.
- Meller B. 1977, *U Lourse'a*, „Almanach Muzealny”, R. 1, s. 65-84.
- Próchniak P. 2013, *Lublin: przyczynek do topologii palimpsestu*, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa”, R. LXVII, nr 2 (301), s. 5-10.
- Raport... 2004, Raport o stratach wojennych Warszawy. Zespół ds. ustalenia wartości strat, jakie Warszawa poniosła w wyniku II wojny światowej. Przewodniczący prof. Wojciech Falkowski*, Urząd m.st. Warszawy, Warszawa.
- Rybicka E. 2011, *Pamięć i miasto. Palimpsest vs. Pole walki*, „Teksty Drugie”, nr 5, s. 201-211.
- Shallcross B., Nycz R. (red.) 2011, *The Effect of Palimpsest. Culture, Literature, History*, Peter Lang-International Academic Publishers, Frankfurt am Main, seria “Literary and Cultural Theory”, vol. 36.
- Stopa M., Brykczyński J. 2010, *Ostańce. Kamienice warszawskie i ich mieszkańcy*, Dom Spotkań z Historią, Warszawa, t. 1.
- Szarota T. 1978, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni. Studium historyczne*, Wydawnictwo Czytelnik, Warszawa.
- Trojanowska T. 2011, *Performing Urban Palimpsest: City, History, and the Perils of Abundance*, [w:] Shallcross B., Nycz R. (red.), *The Effect of Palimpsest...*, s. 99-114.
- Warszawa feniksem... 2012, Warszawa feniksem XX wieku. Statystyka Warszawy w 1945 r., Kongres statystyki polskiej, Poznań 18-20.04.2012*, Urząd Statystyczny w Warszawie i Oddział Warszawski PTS, Warszawa.
- Warszawa w liczbach... 1947, Warszawa w liczbach 1947*, Wydawnictwo Statystycznego Zarządu Miejskiego w m.st. Warszawie, Warszawa 1947.

**Źródła internetowe**

DevlorationCrew: <http://devlorationcrew.blogspot.com/2010/06/czerwona-willa.html>, 10.04.2014.

Duchy Warszawy: <http://duchywarszawy.blogspot.com/2013/08/opuszczona-willa-friedberga.html>, 20.11.2015.

Fotografia Warszawy: <http://fotografiawarszawy.wordpress.com/2915/01/05/czerwona-willa-friedberga>, 20.11.2015.

NID Rejestr zabytków: [http://www.nid.pl/pl/Inf\\_ogolne/zabytki\\_w\\_Polsce/rejestr-zabytkow/zestawienia-zabytkow-nieruchomych/MAZ-WAR-rej.pdf](http://www.nid.pl/pl/Inf_ogolne/zabytki_w_Polsce/rejestr-zabytkow/zestawienia-zabytkow-nieruchomych/MAZ-WAR-rej.pdf), s. 5, nr rej. A-859, 03.11.2015.

Sielce: <http://www.sielce.waw.pl/forum/czerwona-willa-sulkowicka-3-t478.html>, 07.05.2014.

ISAP: <http://www.isap.sejm.gov.pl>, 26.11.2015.

Twarze Warszawy: <http://www.twarzewarszawy.pl/tropami-tajemnic-stolicy-1607>, 10.11.2015.

Ulicami Warszawy: <http://ulicamiwarszawy.blogspot.com.2014/10/czerwona-willa-czyli-odkrywamy.html>, 20.11.2015.

Wyborcza:

[http://wyborcza.pl/1,91446,17161801,Archiwa\\_zaprezentowaly\\_dokumenty\\_uratowane\\_przed\\_zniszczeniem](http://wyborcza.pl/1,91446,17161801,Archiwa_zaprezentowaly_dokumenty_uratowane_przed_zniszczeniem), 26.11.2015.

Facebook: <https://www.facebook.com/media/set/?set>, 07.05.2014.